

Marek Kęskrawiec
Folwark księdza Nowoka

Czy urzędnicy i księża, odpowiedzialni za zwrot ziemi parafiom, sami czerpali z tego korzyści? Śledztwo „Newsweeka” i TVN ujawnia oburzający proceder.

Sprawa jest tyle bulwersująca, co bolesna. Nadużyć dopuścić się mogły bowiem osoby szczególnego zaufania społecznego – księża i urzędnicy, mający dbać o wyrównanie krzywd wyrządzonych Kościołowi przez władze komunistyczne.

Od 13 lat trwa w Polsce proces odzyskiwania majątku Kościoła katolickiego, bezprawnie zagrabionego w czasach PRL-u. Powołana w tym celu Komisja Majątkowa Rządu i Episkopatu rozpatrzyła już 3054 wnioski o zwrot kościelnych nieruchomości lub o przekazanie rekompensat za działki, których nie da się zwrócić, bo powstały na nich drogi, mosty, szpitale i szkoły. Wielka w tym zasługa księdza Tadeusza Nowoka, od lipca 2000 r.

współprzewodniczącego komisji, oraz jego współpracownika Marka Piotrowskiego, znawcy rynku nieruchomości i pełnomocnika kilkudziesięciu polskich parafii. To właśnie Nowok i Piotrowski, przy okazji oficjalnych starań o restytucję kościelnego mienia, wzięli udział w kilku transakcjach, które są sprzeczne z zaufaniem, jakim obdarzył ich Kościół i społeczeństwo.

Rzecz dotyczy zakupu czterech działek od dwóch parafii na Podbeskidziu. Trzy kupił ksiądz Nowok, jedną Piotrowski. Wszystkie cztery działki nabyli po zaskakująco niskich cenach, zyskując na niektórych transakcjach nawet dwudziestokrotnie. Wycen zawsze dokonywała ta sama osoba.

22 stycznia 2002 r. przed Komisją Majątkową została zawarta ugoda, na mocy której parafia św. Jana Chrzciciela w Bielsku-Białej otrzymała od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP), jako rekompensatę za utracone mienie, cztery działki o łącznej powierzchni 9,5 hektara. W czterosobowym składzie Komisji był m.in. jej współprzewodniczący ks. Tadeusz Nowok, pełniący równocześnie funkcję proboszcza parafii, której przekazano ziemię. Oddział terenowy AWRSP w Opolu, decyzją bielskiego pełnomocnika Agencji Adama Mrowca, postanowił nie tylko o przekazaniu działek parafii, ale dokonał przy tym rażąco niskiej wyceny gruntu – 2 zł za metr kwadratowy przy działce nr 120/3 oraz 10 zł za metr przy działce nr 1705/3.

Dwa miesiące po podpisaniu ugody, 22 marca, proboszcz Nowok sprzedał za 33 tys. zł jedną z działek (nr 1705/3) o powierzchni 0,33 ha Tadeuszowi Nowokowi, czyli... samemu sobie. Przy ustalaniu ceny skorzystał z „atrakcyjnej” wyceny AWRSP – 10 zł za metr kwadratowy. Kolejną działkę (nr 120/3), o powierzchni 3,2 ha, kupił od parafii Marek Piotrowski, pełniący funkcję pełnomocnika proboszcza Nowoka w postępowaniu przed Komisją. Tu

również cena – 2 zł za metr kwadratowy – zgadzała się z ustaleniami AWRSP. Teoretycznie wszystko zgodne z prawem. Teoretycznie, bo kiedy przyjrzymy się realnej wartości ziemi, zobaczymy rażące rozbieżności.

– Prawdę mówiąc, jeszcze nie miałem do czynienia z takimi cenami w tym miejscu. Grunty pod Dębowcem i Szyndzielnią kosztują dziś 40 zł za metr. Niebawem ceny dojdą nawet do 120 zł za metr, bo miasto planuje wybudowanie w tej okolicy wielkiego centrum rekreacyjno-turystycznego. Kupno ziemi pod Dębowcem i Szyndzielnią to najlepsza inwestycja w regionie, dlatego popyt jest o wiele większy niż podaż. Znawczy rynku marzą, by cokolwiek tu kupić – mówi Zdzisław Podsiadło, współwłaściciel Bielskiego Centrum Nieruchomości.

Według specjalistów z Bielskiego Centrum Nieruchomości działka Piotrowskiego jest dziś warta co najmniej 1,2 mln zł, czyli 20 razy więcej, a grunt ks. Nowoka – 120 tys. zł, czyli cztery razy więcej.

Szef regionalnej dyrekcji AWRSP w Opolu (obejmuje swym działaniem cały Śląsk i Małopolskę), Kornel Zieliński, jest oburzony postępowaniem swojego podwładnego z Bielska, Adama Mrowca, odpowiedzialnego za wycenę gruntu. Choć atrakcyjnej ziemi pod Szyndzielnią nie da się już odzyskać, Zieliński zlecił powtórny wycenę niezależnym rzeczoznawcom z Katowic.

Prawdopodobnie otrzyma ją w ciągu miesiąca. I wtedy podejmie decyzję, co zrobić z szefem delegatury AWRSP w Bielsku-Białej. Sam Mrowiec uważa, że wycena zawsze jest kwestią dyskusyjną. Przyznaje, że cena metra gruntu pod Szyndzielnią nie była wysoka, ale zaprzecza, by specjalnie ją zaniżył. Reporter „Newsweeka” chciał zapytać proboszcza, co ma zamiar zrobić z kupionym gruntem, ale Nowok kategorycznie odmówił rozmowy. – To moje prywatne sprawy, nic wam do tego – stwierdził kategorycznie.

Podobne problemy z ks. Nowokiem miał też dziennikarz TVN. Na umówione w Komisji Majątkowej spotkanie współprzewodniczący nie przybył.

Dziennikarz telewizji pojechał do parafii Nowoka w Bielsku. Na pytanie o kontrowersyjne zakupy usłyszał od księdza: – A co to pana obchodzi?

Po kolejnym pytaniu o etyczny aspekt skupowania ziemi Nowok rzucił tylko ironiczne: – Tere-fere kuku... Po chwili wyprosił reportera słowami: – Wyjdź pan z tej zakrystii, ale już!

Równie nerwowo na nasze pytania o kupioną ziemię zareagował Marek Piotrowski. W czasie wizyty dziennikarzy „Newsweeka” i TVN w siedzibie Komisji Majątkowej najpierw nie chciał się przedstawić, potem udawał, że nie nazywa się Marek Piotrowski. W końcu, w obecności dr. Leszka Wrony, współprzewodniczącego Komisji ze strony rządowej, przyznał się, kim jest, ale zdecydowanie odmówił zgody na rozmowę. Sugerował przy tym, że jesteśmy prowokatorami i że on wie, „kto tak naprawdę nas przysłał”.

Grunty parafii św. Jana Chrzciciela, sprzedane przez proboszcza Nowoka „samemu sobie” i Piotrowskiemu – to nie jedyne ziemie, w których obrót są zamieszani obaj mężczyźni. W styczniu 2002 r. AWRSP przekazała kilka innych atrakcyjnych gruntów pod Szyndzielnią w ręce innej parafii katolickiej,

w Grodźcu Śląskim. Tu również decyzję w imieniu AWRSP podejmował Adam Mrowiec, i tu także był bardzo „łaskawy” dla parafii, szacując cenę metra na 3,2 zł. Przekazanie ziemi zatwierdził w Komisji Majątkowej osobiście ks. Nowok, a reprezentantem parafii w Grodźcu był w tym postępowaniu nie kto inny, tylko Marek Piotrowski. Po uzyskaniu tytułu własności przez parafię Piotrowski, posiadający wszelkie pełnomocnictwa proboszcza, sprzedał całą ziemię. Dwie z czterech działek, o łącznej powierzchni 1,4 ha, kupił osobiście... ks. Tadeusz Nowok.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że ks. Nowok nabył wszystkie działki w tajemnicy, choć na prywatny zakup ziemi powinien uzyskać zgodę swoich zwierzchników z Kurii Bielsko-Żywieckiej. Jak dowiedzieliśmy się od kanclerza kurii, ks. Stanisława Dadaka – o taką zgodę ks. Nowok nigdy nie występował. Współprzewodniczący Komisji Majątkowej także o potajemnym zakupie ziemi nie chciał z nami rozmawiać. Obiecał jednak, że odpowie na pytania, jeśli skierujemy je na piśmie. Tak zrobiliśmy w ubiegły poniedziałek. Po dwóch dniach ks. Nowok przysłał list. Nie odpowiedział wprost na żadne z konkretnych pytań o zakup gruntów.

„Od chwili nadania ugodzie klauzuli wykonalności przez Komisję Majątkową w Warszawie dalsze losy nieruchomości objęte są poufnością chronioną prawnie, przysługującą każdemu właścicielowi zgodnie z kodeksem cywilnym. Tym samym pytania osób trzecich o numery sprzedanych lub kupionych działek, ich ceny czy też warunki umów zawartych później są chronione jako dobra osobiste i ja także nie powinienem się na te tematy wypowiadać” – napisał ks. Nowok.

Nie przekonał go argument, że wiedzę o transakcjach zdobyliśmy legalnie, czytając jawne i powszechnie dostępne księgi wieczyste. Nie mieliśmy też zamiaru wypytywać Nowoka o szczegóły. Chcieliśmy tylko wiedzieć, dlaczego kupił sobie ziemię i czy nie wydaje mu się to dwuznaczne moralnie z powodu funkcji, jaką pełni. Nie uzyskaliśmy żadnych wyjaśnień.

Nie mogąc otrzymać odpowiedzi od ks. Nowoka, wysłaliśmy oficjalny list do Episkopatu. 6 maja otrzymaliśmy odpowiedź od ojca Adama Schulza, rzecznika Konferencji Episkopatu Polski. Dowiedzieliśmy się z niego, że sprawa „jest w toku wyjaśniania przez Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski. Po jej przeanalizowaniu postaramy się ustosunkować do przedstawionych w liście treści”.

Jednoznacznego stanowiska w sprawie poczynań ks. Nowoka nie zajęła też Kuria Bielsko-Żywiecka. Jej kanclerz ks. Dadak przyznał 28 kwietnia, że ks. Nowokowi za kupowanie ziemi bez zgody zwierzchników może grozić upomnienie ze strony biskupa, jednak szybko zmienił opinię. 6 maja stwierdził w oficjalnym piśmie, że fundusze ze sprzedaży ziemi przez proboszcza Nowoka inwestowane są w radio diecezjalne, którego ks. Nowok jest dyrektorem, czyli odpowiedział na pytanie, jakiego w ogóle nie zadawaliśmy. Czyżby to znaczyło, że ksiądz Nowok już sprzedał kupioną wcześniej ziemię? Jeszcze raz skontaktowaliśmy się z kanclerzem kurii, ks.

Dadkiem, ale ksiądz nie chciał już z nami rozmawiać. Sprawy ks. Nowoka nie chce też komentować dr Zbigniew Wrona, drugi współprzewodniczący Komisji Majątkowej, reprezentujący interesy skarbu państwa i rządu. – Nie jestem właściwą osobą do oceniania transakcji, z którymi nie mam nic wspólnego i o których nic nie wiem – stwierdza, zaznaczając jednocześnie, że sam nigdy nie kupował ziemi od żadnej parafii. Milczenie wokół postawy ks. Nowoka ze strony kościelnej hierarchii jest dla nas niezrozumiałe. Zasłanianie się przez niego „prywatnymi sprawami” – również. Zwłaszcza że sprawa dotyczy ważnej postaci Kościoła. Ks. Nowok odpowiada w imieniu Episkopatu za Narodową Pielgrzymkę Polaków, organizowaną w przyszłym tygodniu dla uczczenia 25-lecia pontyfikatu Ojca Świętego. Pielgrzymka potrwa kilka dni. Potem ks. Nowok z ziemi włoskiej wróci na swoją, prywatną ziemię. A zebrał jej już 1,73 hektara. Warta jest ok. 680 tys. zł. Ksiądz kupił ją za ok. 15 proc. wartości.

Współpraca Jacek Bazan, TVN

Marek Kęskrawiec
Ksiądz odwołany

Ksiądz Tadeusz Nowok został odwołany z funkcji współprzewodniczącego Komisji Majątkowej Rządu i Episkopatu, zajmującej się przekazywaniem Kościołowi gruntów jako rekompensaty za mienie zawłaszczone przez komunistyczne władze – dowiedzieliśmy się nieoficjalnie. To efekt naszego artykułu „Folwark księdza Nowoka” zamieszczonego w numerze 20. „Newsweeka”. Opisaliśmy w nim, jak ks. Nowok kupił w Bielsku-Białej co najmniej trzy atrakcyjne działki od parafii, którym wcześniej – jako współprzewodniczący Komisji – zatwierdzał rekompensaty. Ksiądz nabył ziemię bez zgody biskupa, w dodatku po cenie kilkakrotnie niższej niż wartość rynkowa gruntów.